

Geometria i zmysły

PREMIERA | Polski Balet Narodowy pokazał, jak zgrany i wyrównany jest to zespół, co w tańcu bywa ważniejsze od popisów gwiazd.

JACEK MARCZYŃSKI

Tytuł premiery w Operze Narodowej jest długi: „Chopiniana / Bolero / Chroma”, bo składa się ona z trzech części. Każda może wieść samodzielne życie sceniczne lub być połączona w kolejny wieczór z innymi baletami.

Najsilniej oczekiwane i najbardziej entuzjastycznie przyjęte było „Bolero” w układzie szefa Polskiego Baletu Narodowego Krzysztofa Pastora. Nic dziwnego, kto nie zna i nie podda się hipnotycznej muzyce Maurice’a Ravela, gdy choreograf dodał taniec porywający i precyzyjny?

To wszakże, co stworzył Krzysztof Pastor, jest czymś głębszym niż tylko efektywnym widowiskiem. W sztuce baletowej „Bolero” Ravela to dzieło ikoniczne, ponad pół wieku temu otrzymało choreograficzną wersję Maurice’a Bédjarta, która zrosła się z nim tak nierozdzielnie, że trudno się od niej uwolnić widzom i twórcom. Co więcej, zainspirowała wiele pomysłów w zupełnie innych baletach różnych choreografów.

Krzysztof Pastor miał zaś odwagę podjąć polemikę z Bédjartem. Zamiast zastosowanego przez niego stołu-estrady i tancerzy umieszczonych na okręgu prowokacyjnie kazał tańczyć na tle olbrzymiego prostokąta w jaskrawym kolorze, zespół plasując też na płaszczyźnie prostokąta. U Bédjarta narracja prowadzi od solisty do zespołu, tu „Bolero”



◆ Chinara Alizadze i Paweł Koncewoj wyłaniają się z tłumu

rozpoczyna tłum, z którego po chwili wyłania się para tancerzy. Inaczej zatem układają się relacje jednostka-zbiorowość, będące podstawą obu choreografii.

Łączy zaś je dynamiczny, o magnetycznej sile taniec. U Pastora w wykonaniu mężczyzny i kobiety, Pawła Koncewoja oraz fenomenalnej Chinary Alizadze, która zdominowała partnera. W tle jest nieustannie czujnie obserwujący ich zespół, a pewna mechaniczna powtarzalność ruchów i gestów nie sprawia wrażenia

monotonii, lecz wzmacnia napięcie zgodnie z przebiegiem muzyki Ravela.

Bazująca na geometrii i powtórzeniach jest także „Chroma” Brytyjczyka Wayne’a McGregora, który jest jednym z najważniejszych twórców współczesnego tańca. Rok temu gościliśmy w Warszawie jego zespół, teraz z Polakami zrealizował swą pracę z 2006 roku.

„Chroma” to układ dla dziecięciorga tancerzy, każdy musi być indywidualnością, a jednocześnie nie wybijać się na

tle innych. Zmienność, dynamika i kanciastość ruchu, za którym wszakże kryją się emocje, świetnie zostały przekazane przez warszawskich tancerzy. W tle była muzyka Joby’ego Talbota i Jacka White’a.

Dla fanów The White Stripes jego kompozycje energetycznie zagrane przez orkiestrę Opery Narodowej pod dyrekcją Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego musiały być ciekawym przeżyciem.

Zupełnie inny baletowy świat kreują „Chopiniana”, dla wielu widzów staroświeckie. Choreografia Michaiła Fokina sprzed 110 lat to wszakże arcydzieło klasycznego baletu. I nie jest ono muzealnym zabytkiem, o ile tancerze w XXI wieku potrafią ożywić uspijony w niej romantyczny wdzięk.

Tym razem tak się stało, i to nie tyle za sprawą solistów, wśród których dostrzec trzeba zwłaszcza młodą Annę Czeszejko, ile żeńskiej części Polskiego Baletu Narodowego. Świetnie dobrane, o nienaganych sylwetkach tancerki miały zwiewność i niewymuszoną grację niezbędną w baletcie klasycznym, którego bohaterowie wydają się postaciami nie z realnego świata.

Tak zatańczona „Chopiniana” to dobry prognostyk przed zapowiadaną na wiosnę premierą „Jeziora łabędziego” w nowej wersji Krzysztofa Pastora. ©©



Więcej zdjęć z wieczoru baletowego

rp.pl/kultura